

Wychodzi codziennie o godz.

3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA:	kwartalnie	3 zlr 75 cent.
	miesięcznie	1 " 30 "
Z przesyłką poztową:		
kwaterale	państwo austriackie z Tygodnikiem Niedzielnym	5 zlr. — cent.
	do Prus i Rzezyń niem.	4 tal. 15 sgr.
	Szwecji i Danii	6 " "
	Francji i Anglii	23 franków.
	Włoch	25 " "
	Belgii i Szwajcarii	18 " "
	Turcji i ks. Naddan.	18 " "

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

# GAZETA NARODOWA

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Rackowicki*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. *A. Oppel*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Hasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Hasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 2 cent. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cent za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Lwów dnia 20. maja.

(Rozprawy finansowe w Izbie niższej. — Agitacja na rzecz osób ministrów. Dobro publiczne w ką! — Groźba podania się do dymisji ministerium tylko straszny. — Sprawa sprzedaży Niepołomic. — Obowiązek naszej delegacji. — Adwokaci i notariusze w jednej Galicji nie są wyjęci z pod opieki policji. — W Pradze moskwiłom wysunął się dopiero na bankiecie.)

Obecnie toczą się w Izbie niższej Rady państwa rozprawy nad wydatkami budżetu. Za kilka dni rozpoczyna się obrady parlamentarne w Radzie państwa, jak wydatki pokryć, t. j. nad projektami finansowymi. Dotychczas wiemy tylko, co urządzono w komisji budżetowej, jaki był stosunek głosów za i przeciw, wiemy nareszcie, że podatek majątkowy nabrał na ogólną opozycję, ale nie wiemy jeszcze z pewnością, jakie stanowisko zajmie ministerium wobec projektowanych zmian komisji.

To tylko pewna, że między Niemcami wielki ruch panuje. Są między nimi ochotnicy, którzy już teraz rozpoczynają między swoimi agitację w duchu ministerjalnym. Donoszą nam z Wiednia, że tak samo, jak zbierano podpisy przed wojną duńską w kołach rajchstratów, aby zapewnić większość dla polityki ministerjum Schmerlinga, tak i teraz starają się ci sami niemal ludzie o zapewnienie większości głosów dla projektów finansowych teraźniejszego ministerjum.

Zwolnienicy *quand même* polityki ministerjalnej bardzo sobie uprosili system argumentacji, zaniechając przedmiotu a czepiając się ludzi, to jest ciężarów i podatków dotykają tylko pobieżnie, ale zato rozwodzą się obszernie nad koniecznością utrzymania teraźniejszego ministerjum, okazują, jakie rozprzeżenie by nastąpiło i w jaki chaos popadłaby monarchia, gdyby ministerjum podało się do dymisji; a w końcu przychodzą do konkluzji, że bądź co bądź, trzeba będzie w kwestji finansowej popierać ustnie ministerjum.

Trzeba przyznać, że wywody tego rodzaju, na względach podmiotowych oparte, choć płytkie, wywierają wpływ na umysły liberałów niemieckich, do jakiegokolwiekby należeli odcienia. Zdaje im się, że system konstytucyjny w Austrii jest nierozdzielny od teraźniejszego składu gabinetu Przedlitawii; a zdrgniętej strony przypuszczają, że ministrowie, którzy po większej części wyszli z parlamentarnej większości Izby, w kwestjach ważnych powinni mieć większość głosów za sobą, a gdyby tej nie mieli, podaliby się do dymisji.

Przypuszczenie to zbyt dowolne, aby je warto odierać. Gdzie chodzi o dobrobyt 20milionowej ludności, co tam znaczą względy osobiste. Zresztą ewentualność opuszczenia posad, nabytych przez ministrów, jest jeszcze w bardzo dalekim polu.

I jakby tu dała się pogodzić drażliwość w kwestjach, „dobra ogólnego dotyczących”, z porzuceniem (przez pensjonowanego ministra Pratobeverę) a niezalatwioną jeszcze kwestją podmiotową — pensji dla ministrów i dla ich wdów!

Mimo lekko rzuconej groźby księcia Auersperga, że ministerjum na podwyższenie (ze 17 na 25%) podatku od kuponów nie przystanie, i takiego prawa do sankcji by nie podało (w czem jedni upatrywali myśl dymisji, drudzy presji moralnej na większość), można

mieć pewność, że ministerjum Auersperg-Giskra dla kwestji finansowych nie poda się do dymisji. Tymczasem rząd i komisja zgodziły się na zażądanie na czas krótki pożyczki 25milionowej, którą się zwróci czy to z dochodów bieżących, czy z sprzedaży dóbr koronnych.

Minister finansów zgodził się na wyłączenie niektórych dóbr, przez co sumienie niemieckich legistów ukoji, więc znajdzie się w składzie wiedeńskiego rajchstratu większość głosów, jaką wymaga formalność, by przeprowadzić uchwałę sprzedaży dóbr przeszłych i galicyjskich.

Ministerstwo, jak słyszymy, będzie czynił w pełnej Izbie usiłowania, aby uratować i Niepołomic — uratować dla konzorcjum, kupującego dobra. Bez Niepołomic nie ma chcieć to konzorcjum kupować reszty dóbr galicyjskich, chyba by wyłączono od sprzedaży i Sambor, Podbuż, Spas, Borynie, Lomnę! Możliwe straty przy kupnie tych górskich lasów myślano wyrównać pewnymi zyskami przy kupnie Niepołomic. Skoro upada to ostatnie, więc chcąc, aby i pierwsze odpadło. Wtedy zostałyby tylko do nabycia dobra, na których kupnie nie możnaby milionów zarobić, ale które zaraz sprzedać można z zyskiem znacznym, jak Janów, Medenice, Lipowice, Jaworzno, Swoszowice, Mrzyglód, Olechowice, Barczyce. Ale nasza delegacja powinna stale bronić własności krajowej i wystąpić stanowczo i energicznie przeciw wszelkiej sprzedaży dóbr, których posiadanie w najgorszym razie jest przynajmniej w sporze między naszym krajem a państwem. Nie powinna się kierować myślą, iż pomimo jej opozycji dobra krajowe będą sprzedane, więc wszelki opór będzie nadaremny. Na samem głosowaniu przeciw sprzedaży nie powinna delegacja poprzestać. W konsekwencji dalszej powinna ona założyć protest do protokołu Rady państwa przeciw uchwale, rozporządzającej oca własnością.

Minister sprawiedliwości wydał rozporządzenie i wystosował je do sądów apelacyjnych w Wiedniu, Gracu, Pradze, Bernie, Insbrodu, Tryescie, aby nie zapytywali policji o moralne i polityczne zachowanie się kandydatów adwokackich lub notarialnych, jak to za czasów absolutnych rządów bywało.

Widocznie wpadła ministrowi w oczy śmieśność, jaka w tem leży, by niższe organa bezpieczeństwa miały wpływać choć potrudnio na kwalifikację ludzi fachowo wykształconych.

Niezrozumiałem jest tylko nieco, że okólnik ministerjalny specyfikuje sądy, do których się odnosi reskrypt ministerjalny.

Czy w innych miejscach takich not policyjnych nie żądano i dawniej, albo czy w niektórych miejscach ma być reforma, a w drugich *status quo ante*?

Jakaż to „paritas” w Przedlitawii!

Dalsze sprawozdania z uroczystości praskiej sprawdzają naszą uwagę, iż pod gołem niebem, śród statycznego narodu czeskiego nie powiodło się koryfeuszom czeskim wywołać panslawistycznej demonstracji. Sładkowsky w swojej mowie pomsnył wprawdzie słowiańską wzajemność i t. d., ale ustęp ten na lud żądanie nie mógł zrobić wrażenia, jak nie zrobiła wrażenia i mowa sama, zbyt rozwlekła, zbyt dydaktyczna,

mało mająca podniosłości i zapału, obracająca się jedynie w zwykłych frazesach.

Również sprawdził się nasz domysł, iż słowiańska demonstracja wystąpi dopiero na bankietach, między murami. Na bankiecie, danym w niedzielę w sali Zofii w Pradze miejscę honorowe zajmował Palacky, a zaraz obok niego na pierwszych miejscach zasiadli reprezentanci projektorki panslawizmu — Moskwy: hr. Kisielew, prof. Łamański, współpracownik *Moskowskich Wiadomości* p. Gubin, redaktor lwowskiego *Słowa* p. Didyckoj (*Politik* pisze *Dzieduszycki*), petersburski profesor Naranowicz, ks. Kaczała, dyrektor policji praskiej, tudzież p. Pawlewicz itp. W ogóle było około 400 biesiadników. Przemowy toastowe mimowoli przypominają zeszlorooczne toasty, wznoszone podczas wystawy etnograficznej w Moskwie. Łamańskiemu, Naranowiczowi, Gubinowi i innym tym podobnym odpowiadano pełnemi zapału okrzykami i brawami... Z Polaków na bankiecie nie było nikogo, prócz — Moniuszki.

## Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń dnia 17. maja.

Δ Rajchstrat miał być zamknięty z końcem bieżącego miesiąca; teraz utrzymują, że z powodu zalegających jeszcze różnych przedmiotów sesja się o dwa tygodnie przeciągnie. Z Pragi donoszą, że narodowe odcienia „nowej i starej Czechi” się pogodziły, i że stanęła uchwała, aby nie brać udziału w pracach sejmowych na rok bieżący. Powiadają, że do tego kompromisu przyczynił się głównie Wydział sejmowy czeski, może mimowolnie przez to, że na podania gmin i Rad powiatowych, przeciw zaprowadzeniu nowych ciężarów protestujące, wydał rezolucję w formie i duchu biurokratycznym: „że protestujący przekroczyli granicę swych prawnych atrybucji, i dlatego ich podania zwracają im się bez skutku.” To dało zwolennikom abstynencji broń w rękę, bo mogli wskazać na Wydział sejmowy jako ekstrakt większości sejmowej i powiedzieć umiarkowanymi: Oto patrzcie, czego się możecie spodziewać po tych ludziach, którym dobro materialne kraju jest obojętne tak, że go poświęcają czczej formalistycznej!

Podczas uroczystości, jakie się odbywały w Pradze, porządek wzorowy był utrzymany, nie zacięły się więc przepowiednie dzienników centralistycznych, które insynnowały, że się powtórza ekspesa dawniejsze (stribro).

Prawo prasowe przeszło już pierwszą fazę ustawodawstwa Izby niższej, a prawdopodobnie Izba panów nie porobi zmian. Jest ono nieco liberalniejsze, ale zawsze duch biurokratycznej protekcji nie ulotnił się w zupełności. Między innymi zastrzymano „procedurę obiektywną”, która w tem jest anomalia, że odbiega od zasady prawnej, iż ten kto winien, do odpowiedzialności pociągany być powinien, a nie rzecz (*Subjekt nicht Objekt*).

Starej *Presse* udało się przypomnieć sprawozdawcy, broniącemu procedury obiektywnej (*objektives Strafverfahren*), co w tym samym przedmiocie powiedział przed trzema laty, t. j. dnia 21. kwietnia 1865 roku na posiedzeniu Rady państwa. Teraźniejszy sprawozdawca dr. Waser tak się odezwał w roku 1865: „Postępowanie pod-

miotowe przeciw dziennikom wydaje mi się by dziwolągami prawniczym (*juridisches Curiosum*.)

„Wiemy i zgadzamy się w tem, że tylko osoby winne być pociągane do odpowiedzialności. Jeżeli znówu pismo ma być ścigane jako *corpus delicti*, a prześladowanie nadwiera stosunki majątkowe właściciela, które dla niego są tem samem, co kara pieniężna, to w tych pojęciach skumulowanych widzę wyraźną sprzeczność jurydyczną.”

*Presse* dodaje na usprawiedliwienie sprawozdawcy: „Prawda, że dr. Waser nie był wtedy jeszcze szefem sekcji w ministerjum sprawiedliwości, jakim jest teraz.”

Wiedeń d. 18. maja.

○ Nieudolność stronnictwa centralistyczno-liberalnego, stanowiącego obecnie jeszcze większość całego stronnictwa niemieckiego w Izbie, coraz jawniejszą być poczyna dla samych nawet Niemców. W samym Wiedniu wzmaga się opozycja przeciw jego kierownictwu, mimo silnego poparcia, jakiego ze strony całej prasy tutejszej doznaje. Właśnie się dowiaduję, że się tu na wiedeńskim bruku tworzy stowarzyszenie, czyli raczej stronnictwo, którego dążenia wprost są przeciwne dążeniom obecnych menów niemieckich w Izbie.

Stronnictwo to myśli sobie za zadanie postawić, pojednanie wszystkich narodowości z tej strony Litawy, a mianowicie pogodzenie szczepów słowiańskich z Niemcami. Mężowie, należący do tego tworzącego się obecnie tutaj stronnictwa, są to bez wyjątku Niemcy z Czech i Morawy, i dlatego to ich pierwszym i bezpośrednio ma być zadaniem pogodzenie Niemców z Czechami w samych Czechach i pozyskanie Czechów w drodze układów i koncesyj dla nowego porządku rzeczy w Austrii. Robią sobie nadzieje, że ta część ludności czeskiej, która jeszcze nie przesiąknęła zgubną teorią panslawizmu i nie została uświadczona przez moskiewskich kusicieli, nie postawi im zaciętego uporu i da się odwieść od tak zgubnej polityki abstynencji. Nie chcą jednak przesadzać wypadkom przyszłym, opowiem tylko krok jeden, pierwszy tego rodzącego się stronnictwa, który najdobitniejsze światło rzuci na jego zamiary i polityczne dążenia. W dzień uroczystości praskich zebrała się tu bardzo znaczna ilość Niemców z Czech, znakomitych tak nauką jak też stanowiskiem swem w społeczeństwie, a zebrałi się w tym zamiarze, by wysłać telegram z gratulacją do Pragi. Treść tej depechy miała, stroniąc od wszelkich żalów przeciw panslawizmowi Czechów i obranej przez nich drodze politycznej, wyrazić radość Niemców z Czech, że ich współkrajowcom słowiańskiemu szczepu przybywa nowa świątynia sztuki. Chcieli dalej orzeknąć, że Czechów za swych braci i współobywateli uważają, i że się spodziewają, iż właśnie sztuka, nauka i przemysł pojedną wkrótce niemieckich i czeskich obywateli Czech. Zamiar wysłania tej depechy nie przyszedł do skutku. Różne wpływy przeszkodziły temu, — ale już ta jedna okoliczność, że znaczna liczba niemieckich obywateli Wiednia, odznaczających się, jak nadmieniliśmy, wykształceniem i stanowiskiem, w wywymienionym zamiarze się zebrała, świadczy bardzo wymownie to, iż czasy sławy i panowania koterji centralisty-

## Ze wsi sycylijskiej.

(Ciąg dalszy.)

Od pięciu dni jestem w Neapolu; błądząc po krętych i wązkich jego ulicach, z zajęciem i ciekawością wglądam się temu miastu, tak do wszystkich innych miast europejskich niepodobna, tej ludności, co żyje, pije, zjada ostrygi i makarony, co się kocho, rodzi, i niemal że nie umiera na ulicy. Ulice te, w jesiennej i zimowej porze roku błotne, zarzucone śmieciami, skrawkami łachmanów, skórkami cytryn i pomarańcz, kośćmi, czerepami szklanek, garnków i talerzy, z krzykami i gwarem handlujących staryzną, owocami, makaronem, rybami smażącymi się w szerokich patelniach na oliwie — są to niewyčerpane obrazy, godne pędzła nasładowców Hogarta. Z okien pięcio-piętrowych domów powiewają różnokolorowe flagi, śmiesznych bardzo kształtów, — jest to susząca się bielizna, i letnie i zimowe szaty obojga pici, te gniazda zamieszkujucej. Policja nie przeszkadza tym niewinnym demonstracjom — przestrzega jednakże, by ulice Toledo i Chiaja nie były ich sceną.

Pomimo swoich brudów i nieczystości, Neapol jest pięknym miastem, jego panorama niezrównana; tylko Neapolowi wolno było wyrzec o sobie: *vedermi e morir*. Neapol to kwiat rajski, pełen poetycznego zapachu — to oaza wśród pustyni, to niewyčerpane źródło natężenia, podziwu, sztuki. Jasne i pogodne jest niebo Neapolu, przezroczyście i błękitne jego morze. Jakby w zamian za krótką zimę, wieczna tam wiosna panuje — kwitnące róże, jazminy i oleandry mieszają się z zapachem cytryn i pomarańcz, napawiają powietrze wonią poetycznej miłości. Neapol to nimfa, rozkosznie drzemająca nad czarowną zatoką, to ożyźniona słoneczną, poezją i muzyką. Tu się zrodziły Syreny, tutaj żył nieśmiertelny Tasso,

tutaj umarł Pergolese. O Neapolu to w poetycznym zapale zawał Bajron: „Nawet twoje cienie są piękne, twoje pustynie bogatsze w roślinność, aniżeli urodzajne pola innych klimatów i innych krajów; twój upadek jest twoją sławą; twoje grzyby są pełne nieopisanego czaru, którego nie w pamięci zatrzeć nie zdoła.”

Prześlizgnięm wydał mi się widok Neapolu z pokładu okrętowego i z chodników ulicy Toledo, ale gdy spojrział ze stopni katedry św. Januarego na wpeł naga ludność, zamieszkująca tę dzielnicę miasta — na świnię, grzejącą się pod bramami marmurowych pałaców — znikła moja poezja, uleciały daleko szczytne myśli. Poetycznie wyglądają gaje oliwne, pomarańczowe i cytrynowe, wille nad miastem się wznoszące — ale tylko z daleka. Z bliska na nie spojrzawszy, w tych pachnących ustronach spotykasz się z dzikiem spojrzaniem bandyty-reakcjonisty; pomiędzy kwiatami i wiecznie zieloną trawą usłyszysz pelzającą zmię lub obrzydliwego niedźwiadka.

Kiedym pierwszy raz wyszedł na miasto po przybyciu z Nisidy, chciałem przypatrzeć się z bliska lazzaronom, co za burbońskich rządów tak ważną nieraz odgrywali rolę; — napróżno oglądałem się w okolo na Toledo, ażali nie spotkam figur, znanych mi dobrze z opowiadań zwiadowczych Neapol, z historii Collettego, z powieści Dumasa. Od czasu zajęcia miasta przez wojska włoskie w r. 1860 znikli z bruku neapolitańskiego. Gdyby wstał z grobu król Bomba, zdumiałby się, nie widząc przed swoim pałacem wyciągniętych na słońcu swoich przyjaciół obdarych. Resztki tej 80.000 bosej gwardji stanowią dziś kompanie zamiataczy ulic, komisjonerów, tragarzy w porcie, ciceronów służących cudzoziemcom, gromadnie co rok odwiedzającym partenopejską stolicę.

Ile pysznych pałaców, tyle wspaniałych kościołów możnaby naliczyć w Neapolu. O gust

się nie pytajcie; — marmurowe kolumny, obrazy pierwszych mistrzów włoskich, nagrobki mistrzowskiem dłem wykute, smutnie odbijają od różnych świecideł, błyskotek, lusterek, na ołtarzach pozawieszanych, od tych lalek różnokształtnych, w różnokolorowe szaty ustrojonych. Madonna ubrana jak panna młoda w dzień ślubu, czasem wygorsowana — a na jej dziewiczym łonie leży skrawiony Jezus z ciemnową koroną na głowie, z polamaniami rękami i nogami! Świece, kadzidło, blask lamp, wystawa, śpiewy w kościołach neapolitańskich — wszystko to działa na umysły, ale nie przemawia do duszy; przebija tam pogaństwo pod formą katolicyzmu. Kościoły neapolitańskie możnaby porównać do sklepu galanteryjnego. Lud prosty z pod św. Januarego, z Santa Lucia, Chiaramonte (dzielnice miasta) jest ciemny i do fanatyzmu pobożny, wierzy on w odpuszczenie grzechów za postawienie 24 woskowych świeczek przed obrazem Madony i św. Januarego. Nie masz w Neapolu populana, coby nie miał na szyi zawieszonych kilka szkaplerzy i medalików, poświęconych w Sorrento, Cosenza, Monteone. Za prawdziwość przeistaczania się skrzepłej krwi św. patrona Neapolu w płynną w pewne dni każdego roku, pierwszy lepszy *pastiaio* lub *sorbettiere* dałby się w sztuki porąbać.

Na wspaniałą piramidę Wezuwiuszu poglądem przez zielone liście drzew publicznego ogrodu na Chiaja. Na zamek Sant-Elmo było za wysoko; w pałacu królewskim odpowiadano mi, iż tylko w pewne dni miesiąca bywa dla publiczności otwartym. Projektowana wycieczka do Herkulanum i Pompei również spełzała na niczem, gdyż właśnie dnia tego gęsty deszcz padał, tak więc przez pięć dni mego pobytu w Partenopie nie prawie nie widziałem. „Może kiedyś to się powetuje!” myślałem w duchu, układając w podróży worek moje bogactwa, i myślać o kupnie biletu na „Corriere Siciliano”, idący najajutrz do Messyny.

O godzinie 10 rano 400 osób znalazło się razem na ogromnym parowcu. Byli to po większej części Messyńczycy, których cholera zastała niedawno w Palermo. „Corriere Siciliano” był pierwszym statkiem, odpływającym z Neapolu z patientem wolnej praktyki do portu messyńskiego, nie więc dziwnego, żeśmy się cisnęli wszyscy w kajutach i na pokładzie jak w beczce śledzie hollenderskie.

O samym południu wypłynęliśmy z wspaniałej zatoki Neapolitańskiej. Teraz dopiero mogłem się przypatrzeć amfiteatrowi, w jaki miasto jest zbudowane, zamkowi St. Elmo, pamiętnemu śmiercią Masaniella, przedmieściom Castellamare, Torre del Greco, Resina, Anunziata, które w nieskończoność zdają się przedłużać i stanowią z Neapolu jakby jedno niezmiernie długie miasto.

Tysiące białych żagli na pełnym morzu pod Neapolem, zdawały się plectwem, szukającym żeru na wypolerowanej powierzchni morza. „Corriere” mknął szparko obok czarującej wysepki Kapri, niegdyś ulubionej siedziby krwawego Tyberjusza. Na pierwszy rzut oka to tylko masa skał niekształtnych, jałowych, ale za tą kamienną ścianą nieporównany otwiera się krajobraz — wzgórze wiecznie zielone, laski mirtów, oliwek, cytryn, pomarańcz i winorośli, zdają się jednym wielkim ogrodem. Któż nie słyszał o winie Kapri, tym nektarze bóstw olimpijskich? Zatrzymałem się na tej cudnej skamieniała Wenere, z wód się wynurzająca, i ani się spozostregłem, jak Neapol, Wezuwiusz, Castel del nuovo we mgłę i falach zniknęły w się przed oczu — wreszcie i z nadobnej Kapri został się tylko cień — aż i ten rozplynął się w powietrzu. Nademną zostało pogodne niebo, a obok przestrzeń wód laznrowa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

cznej i teroryzmu zajadłych dzienników niemieckich powoli do upadku się chylić poczynają. Jeżeliby to nowe stronnictwo z drogi sobie wytkniętej zbieść nie dało niendam się pierwszego kroku, nie omisszając podać wiadomości, a spodziewam się, że je tem chętniej przyjmiecie, skoro i naszym hasłem jest zgoda z narodem czeskim, ale walka przeciw jego moskiewskim przywódcom, przeciwko tym ludziom, co nawet ostatnią uroczystość czeską zhańbili, zapraszając na nią redaktorów *Gososa* i *Moskwy* i innych spodzonych służalców carszmu.

Cesarz wraz z dwoma ministrami, jak mówią, Auerspergiem i Giskrą, uda się około Bożego Ciała do Pragi, gdzie przystojnym będzie otwarciu mostu nowego na Wltawie. Zapewniają, iż wtedy rozpoczyna się oraz rokowania z Czechami; wątpią jednak, czy jaki skutek osiągnięty zostanie, gdyż w Pradze ciągle jeszcze Rieger i Pałacy są wyroczniami narodu. Także z tego o bezwocności rokowań z Czechami, naturalnie na podstawie obecnej dualistycznej konstytucji, wnioskują, iż mimo to, że rząd w mniejszych rzeczach kilka razy do Czechów się przybliżał, jak to nadaniem dwóch koncesyj do budowania kolei w Czechach spółkom czeskim, ze strony Czechów najniższego nawet śladu przybliżenia dostrzedz nie można.

Przy końcu tego miesiąca przybędzie tu Ronge, obecnie głowa sekty niemiecko-katolickiej, i myśli tu w własnej osobie zakładać niemiecko-katolickie gminy. Mimo prądu jednak przeciwkonkordatowego, nikt o tem nowem sekciarstwie słyszeć nie chce, i zdaje się, że nawet w Wiedniu ten niemiecki katolicyzm do nowego życia nie wróci z swego letargu, w którym już od 25 lat jest pograżony.

Jeden z dzisiejszych porannych dzienników, który sobie w tej szczególnej manii podoba, iż wszelkie pogłoski od razu w formie prywatnych telegramów ogłasza, podaje dziś z największą pewnością, że ks. Napoleon do Lwowa przybędzie. Według dobrych informacji, jakie w tej mierze zasiągnąłem, podróży ks. Napoleona do Galicji jeszcze nie jest zapewnioną; tyle tylko mogą donieść, iż ks. Napoleon rzeczywiście ma ochotę zwizdzać także Galicję.

**Bukareszt d. 12. maja.**

(A. Lab.) Charakterystycznym pod każdym względem jest następujący bezimienny list do najczynniejszego bohatera rewolucji lutowej, pułkownika Haralambie, podany w jednym z ostatnich numerów dziennika bakowskiego *Diavle* (Zorza):

„Panie pułkowniku Haralambie!  
„Zruciliście rząd z przyczyn koncesji Godilota, unieważnionej indemnizacją w kwocie 4 milionów, a zamierzasz o takich zbrodniach jak pozyczka 200 milionów, i milczeniu swoim udzielić zdraudę i darowiznę 800 milionów jakiemuś Strosbergowi i spółce za koncesję kolei żelaznej. Naraziłeś życie swoje za kradzieże powetowane, a zamierzasz o takich, które powetowanemu nie są, i chcesz uchodzić za człowieka szlachetnego, za patriotę?... Bajki!  
X.

Rumunia niewielu takich ludzi posiada, jak Haralambie. Jest to charakter czysty, szczerzy i otwarty; w politycznych działaniach nie miał on nigdy osobistych widoków na celu, a za czynny współdziałł w nocy 11. lutego r. 1866 nie żądał i nie przyjął żadnych nagród, jak wielu innych, stojących dziś u steru rządu. Ceniąc nadewszystko honor wojskowy, wystąpienie przeciw Kuzie, lubo dokonane według ówczesnego mniemania dla dobra ojczyzny, uważał zawsze za sprzeniewierzenie się; nie chciał więc poddać się namowom swoich przyjaciół, a nawet naleganiom samego księcia Karola, ale zrzekł się kariery wojskowej i wystąpił z szeregów armii rumuńskiej. Odtąd żył na ustroniu, pokąd go przy końcu roku zeszłego nie wybrano na senatora.

Autór powyższego listu niedobry wyrządził przysługę Haralambiemu, powołując go teraz do czynu, i chcąc z człowieka, z sercem pełnym miłości do kraju, zrobić bezmyślnie narzędzie do systematycznego wywrótu każdego istniejącego porządku rzeczy. Podobne ocenienie czynów, chociażby błędnych, lecz podjętych w najlepszej wierze i chęci, można napotkać doprawdy tylko w Rumunii.

Na ostatnim posiedzeniu Izby zeszłego tygodnia wystąpił deputowany p. Karp z zapowiedzianą interpelacją, i wyrzucił ministerstwu w ostrych wyrazach nietolerancję religijną i rozmyślnie prześladowanie żydów, odpiarając wobec Europy odpowiedzialność za to wszystko od narodu rumuńskiego, a wkładając takową jedynie na rząd obecny, który wywołał kwestję żydowską, aby kraj cały utrzymywał w naprężeniu i odwracał przez to uwagę jego od swych czynności, i aby zapomocą niej pozyskać w Izbie deputowanych moldawskich.

Bratiano, nie mogąc faktami odeprzeć zarzutów p. Karpa, opierających się na rozporządzeniach i okólnikach ministerjalnych, zapuścił się w szeroką i długą gadaninę, w której unosząc się według swego zwyczajn, nad swoją i przyjaciół swych bohaterską przeszłością, nie zapomniał szablonowej wzmianki o r. 1848, i zawyrokował, że to bojarzy wymyśliłi kwestję żydowską, że Rumunia nie zna prześladowań religijnych, że żydzi, gnębieni i uciskani w Polsce i Węgrzech (*sic*) znajdowali gościnność w Moldawie, że zatem wszystko, co tylko p. Karp powiedział, jest oszczerstwem, a on sam zdradca, gdyż występując publicznie w imieniu fałszywych pogłosek, pragnie sprowadzić na kraj obcą interwencję i oddać na napawrót pod cudze jarzmo. Mowa Bratiana była tak namiętna, dobięła w nich tak nieparlamentarnych, wprost karczemnych wyrazów, że zgorszył nią netylko swych przeciwników, ale i publiczność galeryjną.

Nie wahał się też zaprzeczyć skostatowanym faktom i udowodnionym szczegółom, dodając, że sam chciał się na miejscu przekonać o owych setkach napedzonych rodzin żydowskich, i nigdzie ich odkryć nie mógł, przynajmniej narzeczcie, że strzelono wprawdzie w Bakowie dwa

razy do pomieszkań żydowskich, ale nie zabito nikogo, że więc o prześladowaniu religijnem mowy być nie może. Na potwierdzenie słów swoich wzywał Bratiano po kilkoro świadectwa reprezentantów narodu, co tak obruszył Karpa, że netylko on i jego stronnicy, ale i znaczna część publiczności, a mianowicie dwie damy w łóży zawołały:

„Reprezentantów owych poprzysyłałi tu twoi prefekci, panie ministrze.“

Posiedzenie musiano przerwać na pół godziny, poczem zażądał Bratiano od Izby wotum zaufania, i to po raz piąty w tegorocznej sesji. Po krótkiej dyskusji, podał p. Hormuzaki, przyjaciel Bratiana, następujący wniosek, nad którym przystąpiono też do głosowania:

„Izba wysłuchawszy interpelacji p. Karpa i odpowiedzi p. ministra spraw wewnętrznych, odrzuca oskarżenia o prześladowanie żydów, jako nieoparte na faktach, a aprobując we wszystkim zachowanie się rządu, przechodzi do porządku dziennego.“

Na 91 obecnych deputowanych, wstrzymało się 43 od głosowania, za wnioskiem oświadczyło się tedy 47 przeciw jednemu głosowi pana Karpa.

Czy taki wymuszony triumf ochroni ministerstwo od zgubnych następstw dotychczasowej jego polityki, należy wątpić, gdyż dziś już zbiera ono owoce tego poebwalonego zachowania się we wszystkich sprawach.

Donosiłem wam poprzednio o nocie p. Bratiana, wystosowanej do kolegi swego, prezydenta Rady ministrów i ministra spraw zagranicznych, St. Goleski, w której p. Bratiano wszelkie informacje zagranicy o prześladowaniu żydów w Rumunii nazywa tendencyjną potwarzą; dodając, że rząd księcia Karola nie ścierpi żadnego obcego wnieśzania się w wewnętrzne sprawy kraju.

Pan St. Golesko zakomunikował wspomnianą notę, zapewne w skutek wspólnej narady, wszystkim tutejszym reprezentantom mocarstw zagranicznych; ci zaś postali ją odnosnym swym rządowi, z kąd dziś tak ostre wymówki i tak surowe nadechodzą upomnienia, że rząd ks. Karola nie mając intencji dać obrażonym szerszego i słusniejszego zadośćuczynienia, usunie zapewne z gabinetu p. St. Goleskę, jako kozła ofiarnego.

Kwestja żydowska rozwija się tymczasem coraz więcej. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby zostanie zapewne uchwalona poprawka do ustawy policyjnej, postawiona przez Moldawiana, dążąca do tego samego celu co i wniesiony przez nich projekt do ustawy o żydach, t. j. do wypędzenia tychże z wszystkich gmin wiejskich.

Z Bakowa dochodzą wieści o zbrojnych starciach między zgromadzonem tam wojskiem a ludnością miejską i gwardją narodową.

Jak slychać, przyczyną zajęcia nie byli tym razem żydzi, ale kwestja unii księstw i zasada obcego księcia.

Rząd, zagalopowany w dwuczynnej swej polityce, traci głowę, i niewie jak podobne objawy usunąć a przynajmniej zakryć je przed oczyma Europy.

**Czynności Rady państwa.**

**43. posiedzenie Izby panów z dnia 16. maja.**

Odbyło się w obecności ministrów: księcia Auersperga, Plenera, Hasnera i hr. Potockiego. Był także obecny radca sekcyjny z ministerstwa handlu, Pfeiffer.

Całe to posiedzenie wypełniły narady nad udzieleniem koncesji dla austriackiej północno-zachodniej linii kolejowej (Wiedeń-Młady Bolesław z liniami ubocznymi). Większość komisji, w imieniu której zdawał sprawę hr. Hartig, zalecała niezmiennie przyjęcie ustawy wedle uchwały Izby poselskiej. W imieniu mniejszości referuje Lothinger. Mniejszość ta proponuje, aby udzielono gwarancji państwowej dla linii 1. Znaim-Iglawa-Deutschnobrod-Kolliu, z liniami ubocznymi do Znaimu do kolei Franciszka-Józefa i z Deutschnobrod do Pardubie; 2. Kollin-Młady Bolesław z koleją uboczną do Trautenau; 3. Znaim-Wiedeń tylko częściowo, jakoteż, aby koncesjonariusze nie mieli koniecznego obowiązku budowania linii Znaim-Wiedeń. Za wnioskiem większości ujmował się najgoręcej hr. Chotek, który nazywa to niedelikatnością, aby Izba panów właśnie w takiej sprawie objawiła wobec Izby poselskiej tak bardzo odmienne zdanie (Wesołość). Dawai ministrowie: hr. Wickenburg i Schmerling, jakoteż baron Hoek i br. Lichtenfels bronią zaś wniosku mniejszości. Natomiast minister handlu Plener i ks. Auersperg z energią stają w imieniu rządu w obronie opinii większości komisji, którą też przy głosowaniu przyjęto większością 48 głosów przeciwko 23, a potem całą ustawę bez rozpraw w drugim i trzecim czytaniu, poczem posiedzenie zamknięto. Godzina 1/3.

**Przegląd polityczny.**

**Austria.** Mowa dr. Sladkowskiego, miana przy sposobności położenia węgelnego kamienia pod czeski teatr narodowy, była mniej więcej następującej treści:

„Ciesz się, uciśnione długo serce czeskie, ciesz się bratnie serce słowiańskie! Oto zaświłał dzień, bogaty w nadzieje, naród nasz rozbudził się do nowego, bogatego w czyny życia, i zamierza obecnie położyć fundament do sławnej przyszłości dla siebie.“

„Droga Prago, matko droga, jak promiennem od radości okiem patrzysz na te nieprzeliczone tłumy ludu, które dziś w nroczytym pochodzie przeciągają ulice twoje! To są synowie i córki twoje. Z dalekich krajów przyciągnęli oni na tę rodzinną uroczystość naszą. Witamy was więc w imieniu wspólnej matki naszej Pragi, bracia z Czech, Morawy, Ślązka i was, którzy przybyliście tu dziś z innych dalekich ziem i krajów.“

„Naród nasz bez wątpienia nie osiągnął jeszcze tego stanowiska wobec innych narodów, jakie zajmował dawniej, i nie jest on jeszcze bezpieczny od ucisku odwiecznych nieprzyjaciół naszych. Duch czasu jednak silną ręką obrania nas od tego, aby nas z równem okrucieństwem nie prześladowano, jak dawniej. Słusznie powiedzieć możemy, że przez tych zaledwie parę dziesiątków lat, odkąd nam dozwolono trochę swobodniejszego wytehnienia, zrobiliśmy tyle, ile zrobić było można. Nauki i oświata, która przenikła wszystkie warstwy ludu naszego, są dowodem żywoności naszej, są rękojmią lepszej przyszłości naszej.“

„Zaraz po pierwszym przebudzeniu się naszym z ciężkiego uspienia, wzięto się wszędzie do zakładania szkół, w których młodzież nasza, oswo bodzona z wiewów obcego języka, kształci się w mowie i w duchu ojców naszych.“

„Ale i rodzice tej młodzieży zapragnęli dla siebie szkoły, w której uamienialiby się i kształcili na tle sztuki narodowej. I w całym kraju zarządzało hasło: „My musimy mieć swój teatr narodowy!“ Hasło to obiegło wszystkie ziemie korony czeskiej, i po dwudziestoletnich trudach i zabiegach możemy już być pewni, że patrijotyczne dzieło przyjdzie do skutku.“

„W imieniu więc narodu całego składamy ci podziękę Najjaśniejszy królu i panie, za uznanie szlachetności tych usiłowań narodu naszego! Dziękuję ci wam niewiasty nasze i córki, bo i wy, wiedzione wrodzonym wam poczuciem piękną, nie odmówiliście poparcia naszemu dziełu! Dzięki wam zastępcy królewskiej stolicy Pragi i wam szlachetni zastępcy innych miast, powiatów, wam stowarzyszenia rękodzielnicze, umięjtnie i sztuk pięknych za dary, które złożyliście na ten cel ołtarzu ojczyzny! Nie mniej dzięki i tobie, zacna młodzieży nasza, bo tyś zapalem swoim rozdmuchała w niejednym obojętniejszem sercu iskrę poczucia patrijotycznego! Radujecie się wszyscy, gdyż dzień dzisiejszy jest pierwszą nagrodą waszych długoletnich, wspólnych, szlachetnych usiłowań.“

„Dla nas gęna narodowa niezmiernie ważne ma znaczenie. W teatrze naszym w nadobnej formie sztuki poczucie narodowe będzie rozkwitać, język się kształcić, i to, co naród czuje, znajdzie w nim swój wyraz.“

„Dwa wieki przebyliśmy w uspieniu śmiertelnym, i bardzo niedawno dopiero zaczęliśmy przebudzać się ze snu tego. Niejedem sądził, że to sen już grobowy, więc niedziw, że rozbudzenie z niego następuje późno i nie tak szybko idzie jak byśmy tego pragnęli. Dopiero niedawno grunt wstrząsł się, i rozdarła się zasłona bałwochwalczej świątyni świętego przymierza, trony zachwiały się w posadach swoich, a narody powstały z nędzniczych mogił poddaństwa upokarzającego...“

„I cóż to za obraz przedstawia się memu zdziwionemu oku? W nocnym mroku rozpościera się przedemną szerokie puste pole — to pole Białej Góry, a na niem zastępy żołdaków czuwających. Zaczyna dzień. Pieczara, z kąd wzięty ten kamień węgielny, rozszerza się coraz dalej i dalej — rozkwiera się kostnica olbrzymia, życie zwycięża śmierć, i widzę te tłumy nieprzełiczone, ciągnące w pochodzie dzisiejszym. Ulatują mary żołdaków, a w ślad za nimi rozbrzmiewa wołanie milionowych piersi: „Idźcie i powiedzcie panu waszemu, że naród, którego wy tu strzedz mieliście jako trupa, zwyciężył śmierć i powstał z martwych własną potęgą, aby zająć miejsce u prawicy królów swoich i wspólnie z nimi rozporządzać w swobodzie losami swojemi!“ Tak, naród czeski powstał i żyje, i dziś święcimy uroczystość do duchowe zmartwychwstania. Ten teatr, to pierwsze większe dzieło w tej nowej epoce dziejów naszych, a zgromadzone tu tłumy są głośnem świadectwem naszej żywoności. Gmach naszego teatru narodowego stanie na fundamencie, do którego materiał wzięty jest z miejsc, gdzie odbywały się największe krwawe wypadki naszej przeszłości dziejowej. Na takiej to podstawie oprze się świątynia przyszłości naszej, bo duchową bronią wywalczamy sobie teraz samoistność naszą i należne nam w cywilizowanym świecie stanowisko.“

„Przystąpicie więc pierwsi dostojnicy królestwa Czeskiego, przystąpicie wy pierwsi zastępcy sztuk i umięjtności, przystąpicie pierwsi mężowie zaufania narodu ze wszystkich ziem korony czeskiej i uderzeniem młota w fundamenta tego wznieśłego dzieła narodowego, ndzielcie mu błogosławieństwa swego!“

„Przystąpicie też i wy pracownicy z ludu i wypelnicie waszą pracą zaszczytną!“

„A wy, tysiące, bądźcie świadkami wznieśłego święta naszego narodowego. Idźcie potem i głóście narodowi, że kamień węgielny pod teatr nasz jest już położony, że położony już fundament pod świątynię sztuki naszej. Idźcie, a wraz z wami niech odgłos sławy dnia dzisiejszego rozleje się po szerokich ziemiach czeskich i po Słowiaństwie całym!“

Ponawiają się pogłoski o tem, że jen. Klapka ma być mianowany węgierskim ministrem obrony krajowej.

Węgierski minister spraw wewnętrznych, br. Wenkheim unieważnił uchwałę komitatu ungarńskiego, tyczącą się wydalania osiadłych tam żydów.

Jeneralne zgromadzenie żydowskiego stowarzyszenia rzemieślniczego węgierskiego uchwalilo zmienić się w żydowskie Towarzystwo rolnicze.

W wojennym porcie austriackim Poli panuje gorączkowa czynność. Z pospiechem jak najwikszym pracują nad tem, aby wszystkie okręty co rychlej zrobić zdolnymi do użycia w wojennej służbie na pełnem morzu.

**Niemcy.** *Wanderer* otrzymał pod dnim 18. maja następujący prywatny telegram z Berlina: „Zapewniają, że król Wilhelm zjedzie się z cesarzem Francuzów i z carem Aleksandrem. Na miejsce zjazdu podają Potsdam. Widzenie się nastąpi w lipcu lub sierpniu b. r.“

Jeżeliby się sprawdził powyższy telegram, o czem jednak bardzo wątpimy, tedy wszystkie pogłoski wojenne należałoby uważać za bezpodsta-

wne, gdyż zjazd tych trzech monarchów musiałby mieć charakter czysto pokojowy. Byłoby to także znakiem, że między Francją a Prusami stosunki nie były tego roku naprężone, bo trudnoby zrozumieć takie nagłe przejście z nieprzyjaźni do braterstwa. W każdym razie wiadomość tę zapisujemy, nie przykładając do niej żadnej wagi, tem więcej, ile że poturzędowe pisma francuzkie zbijały niedawno doniesienia o zamierzonej wizycie cesarza Napoleona na dworze króla Wilhelma.

Wypuszczono z więzienia redaktora opozycyjnego berlińskiego dziennika, *Zukunft*. Ludność witała go na ulicy z wielkim zapalem.

**Francja.** Prawdziwym pokojowym manifestem była mowa, w której minister Forcade de la Roquette odpowiedział panu Thiersowi. Zwalczający gospodarskie błędy swego przeciwnika i obroniwszy zasady wolnego handlu, którym holduje rząd Napoleona III., mowca wrócił się przeciwko zarzutom, które Thiers robił polityce rządowej, i wykazał, że przesilenie handlowe, panujące w całej Europie, nie da się usunąć empirycznymi środkami, lecz za pomocą zbawiennych lekarstw, do czego potrzeba koniecznie rozszerzenia między-narodowych stosunków, uspokojenia zadróżci, dzielącej ludy — tudzież zaszczepienia idei pracy i pokoju. Minister skończył temi słowy: „Przesilenie mija, a Francja, która niedawno przyklasnęła słowom pełnym ufnosci, wygłoszonym w Orleanie, musi w nich urzęd prawdziwy wyraz dzisiejszego położenia.“

We wczorajszym numerze przytoczyliśmy mowę, którą generał Faily powitał żołnierzy w obozie w Chalons. Chociaż zdaniem naszym, nie było w niej żadnego ustępu, mogącego zaniepokoić opinię publiczną, bo przecież słowa „wojna nie jest niepodobną“ trudno wziąć za wojenny alarm, to jednak niektóre dzienniki przestraszyły się do tego stopnia, że aż rząd czuje się zmuszonym ukoić tę przedwczesną twogę. I tak piszą z Paryża do *Gazety Kolońskiej*, że minister Rouher ma na onegdajszem posiedzeniu prawodawczego Ciała zabrać głos z polecenia samego cesarza, aby zatrzęć wrazenie, zrobione mową generała Faily. W Paryżu krążą pogłoski, że br. Gondrecourt uda się do Wiednia w poufnej misji politycznej.

Nieporozumienia, które zaszły między marszałkiem Mac-Mahonem a arcybiskupem algierskim, zaczynają przybierać coraz poważniejsze kształty. Rząd widzi się w niemałym kłopotcie, bo nie chciałby obrazić armii, ganiąc postępowanie Mac-Mahona, który między wojskiem szczyti się największą popularnością, a z drugiej strony pragnąłby uczynić zadość woli arcybiskupa, aby nie utracić pomocy stronnictwa ultramontanów. Arcybiskup był temi dniami w Paryżu, gdzie otrzymał listy od 11 innych biskupów, w których wszyscy ci pasterze oświadczyli mu jednomyślnie, że jego sprawa jest zarazem i ich sprawą. Niemal wszystkie dzienniki stają w obronie marszałka, a niektóre z nich, jak *Journal des Debats*, mówią otwarcie, że postępowanie Mac-Mahona jest całkiem konstytucyjne.

*Monitor* otrzymuje następującą wiadomość z Japonii: „Całe zadośćuczynienie, żądane za wymordowanie francuzkich majątków, ogranicza się na skazaniu na śmierć 20tu oficerów i żołnierzy, którzy zarządzili to morderstwo, tudzież na zaplaceniu 150.000 piastrow dla rodzin poległych ofiar. Prócz tego prosił o przebaczenie zastępcę mikada i pierwszy minister. Dnia 16. marca stracono jednastu winowajców. Kapitan Dupetit-Thouars powstrzymał wykonanie reszły wyroków i oświadczył, że zadośćuczynienie jest dostateczne. Posel francuzki udał się na zaproszenie do Kioto, gdzie mikado przyjmował go w towarzystwie posła angielskiego.“

Minister sprawiedliwości, p. Baroche rozesał okólnik do wszystkich prokuratorów, a minister spraw wewnętrznych do wszystkich prefektów, w którym wzywają władze rządowe, aby przy zastosowaniu nowej ustawy prasowej przestrzegaly jak największego umiarkowania.

*Le Pays* zbija pogłoskę, jakoby ksiądz Napoleon zamyslał w towarzystwie ks. Władysława Czartoryskiego odwiedzić Lwów i Kraków. Ksiądz wyjeżdża z Marsylii wprost do Carogrodu, i dopiero z powrotem zatrzyma się we Wiedniu.

**Ziemie polskie.** *Czasowi* donoszą o nowych gwałtach rządu moskiewskiego na biednych Rusinach, spełnionych w końcu zeszłego miesiąca. *Czas* pisze: Wiadomości takie prędko dochodzą nie mogą, a podajemy tu tylko, za których autentyczność ręczyć możemy.

Wiadomo, jak dalece rząd moskiewski prześladował unitów za śpiewanie rożanca. Od niejakiego czasu sfolgował w tej mierze, ale, jak wszystko w Moskwie, zależyło to od indywidualności, a p. Kotow, naczelnik powiatu radzyskiego w gubernii siedleckiej, śpiew rożanca zdaje się uważać za zbrodnie. Został on awansowany z uczastka sokółowskiego w chwili, kiedy kraj cały był podzielony na uczastki naczelników wojennych, i ciągle składa dowody swej gorliwości na nowym urzędzie prześladowaniem unitów.

Otóż, gdy w Pregalinach, wsi w gubernii siedleckiej, powiecie radzyskim, niegdyś własności Borkowskich, podczas obnoszenia feretronu śpiewano w cerkwi rożaniec, kazał ją Kotow otoczyć kozakami. Smutna była dola śpiewających: wiedzieli, co ich czeka, gdy wyjdą z kościoła. Atoli przyszła obłączona na odsiecz wieś Budno, przeszło 300 osady licząca, a należąca do dobr Planoty, własności p. Elizy z hr. Zamojskich Brzozowskiej. Pomocą tą ośmieleni wypadli z cerkwi, przyszło do bójki, i przynależnie musimy, że potężnie kozaków poturbowali Rusini. Ci uciekli, lecz władze, zawiadomione o tem co zaszło, pomściły się srodze. Gubernator Gromeka (znany z powodu owej długo toczącej się przed kilku laty polemiki o obciętych uszach i językach i żywym po-grzebaniach chłopach) używszy dla pospiechu kolei terepolskiej, przybył z plecthota, otoczył zebranych z obu wsi ludzi, którzy wołali: *Ubyjcie nas, ale wiry ne odejmite!* kazał nawet strzelac do przestרחu, i w końcu zabrał około 300 ludzi, z których 150 odesłał do Siedca, a 150 do War-

szawy i do Brześcia litewskiego. Z Siedlec i Warszawy wypuszczono niektórych, ale z Brześcia żaden dotąd nie powrócił. Zapewne biedacy na posilenie w głąb Moskwy wysłani zostali. A to wszystko za śpiewanie rożnca! A Europa czyta frazesy o tolerancji księcia Gorczakowa, i chociaż im nie wierzy, nie uwierzyłaby również, iż śpiew rożnca takie skutki dla nieszczęśliwych unitów za sobą pociąga!

Kronika.

Mianowania. C. k. krajowa dyrekcja skarbu we Lwowie mianowała w nowym organizmie urzędów sprzedawcy soli w wschodniej części Galicji:

A. Poborcami Iszej klasy: Zarządcę salin Rudolfa Jackowskiego dla Stebnika; poborców przy sprzedaży soli Macieja Namaczynskiego dla Bolechowa i Gabriela Jurkiewicza dla Drohobyczy.

B. Poborcami 2giej klasy: Poborców przy sprzedaży soli Piotra Koczynskiego dla Kosowa, Ferdynanda Verganigo dla Kalusza i Józefa Marjanowskiego dla Doliny; kontrolora przy sprzedaży soli Ferdynanda Schwagra dla Delatyna, i zarządcę kameralnego Rudolfa Hausera dla Lackiego.

C. Kontrolorami Iszej klasy: Kontrolorów sprzedaży soli Bazylego Pizara dla Doliny, Mateusza Oleśnickiego dla Kalusza i Jana Ertla br. Krehla dla Kosowa, nakoniec;

D. Kontrolorami 2giej klasy: Oficjalni urzędu podatkowego Hermana Wondraczka dla Bolechowa, a asystentów przy sprzedaży Karola Prokopskiego dla Lackiego, Antoniego Webera dla Drohobyczy, Franciszka Fischera dla Delatyna i Piotra Kolbuszewskiego dla Stebnika.

JEKsc. minister sprawiedliwości nadał opróżnioną w Tarnowie posadę notariusza panu Aleksandrowi Wiśniewskiemu, notariuszowi w Nowym Sączu, w drodze przeniesienia na własną prośbę też.

Posiedzenie Rady miejskiej. Z powodu święta uroczystego obrz. łac., przypadającego jutro we czwartek, posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w myśl §. 15. regulaminu dziś w środę dnia 20. maja b. r. o godzinie 6tej wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) Wniosek Towarzystwa prywatnego względem założenia kolei konnej we Lwowie. — Dekret Wys. Rady szkolnej krajowej w sprawie urządzenia szkół gymnastycznych; sprawozd. radny dr. Madejski. 2) Prośba Agnieszki Rzepeckiej o wydanie procentów od kapitału, na fundusz św. Łazarza przez uż. zapisanego; sprawozd. radny p. Iskierski. 3) Prośby Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczy akademii technicznej i kursu pedagogicznego rit. lat. i gr. o subwencję; sprawozd. radny p. Wild. 4) Podanie właścicieli realności pod nr. 135/4, 16 i 17/4 o ekstatulację niektórych praw miejskich; sprawozd. radny dr. Czernyński. 5) Prośba Franciszka Widorta o przyjęcie do gminy lwowskiej; spraw. p. Patraszewski. 6) Prośby pp. Józefa Nawratila (rzeźnika), Wojciecha Stanczykiewicza (ślusarza) o prawo miejskie, i p. Ludwika Janowskiego (fryzjera) o przyjęcie do gminy i prawo miejskie; sprawozd. radny p. Patraszewski. 7) Wnioski sekcji II. w sprawie dokonanych budowl na folwarkach Lewandówka i Bihorze; sprawozd. radny p. Darowski. 8) Prośba nauczycieli miejskich szkół ludowych o dodatek drożyny; sprawozd. radny ks. Formanios. 9) Prośba ks. katechety rit. gr. przy szkole s. Anny o remunerację; sprawozd. radny p. Jasiński.

Kolej konna. Donosiliśmy już, że spółka, do której i kilku tutejszych obywateli należy, podała do Rady miejskiej o przyzwolenie założenia kolei konnej, na teraz, między dworcami kolejowymi i miastem. Później zamierza spółka prowadzić kolej konną w innych kierunkach za miasto.

Wczoraj podanie spółki było przedmiotem obrad w sekcji. Otóż sekcja 9 głosami przeciw 8 uchwaliła odmówić przyzwolenia, nie wchodząc nawet w rzecz samą, a głównymi argumentami była obawa szanownych panów radnych, że kolej konna mogłaby uszczuplić dochody fiakrom i kowalom, którzy naprawiają fiakerskie powozy i kuja konie.

Jak tu spodziewać się dźwignięcia miasta Lwowa, skoro w gronie Rady miejskiej takie średniowieczne wyobrażenia mają jeszcze przewagę!

Owych 9 pp. radnych zasługuje na to, aby ich imiona ogłosić publicznie, i skoro się dowiemy dokładnie, podamy je niezawodnie. Więc aby kilkunastu panów radnych i nieradnych, utrzymujących fiakry, miało odpowiedni dochód, na sto tysięcy ludności lwowskiej niemiędogodności, za 5 lub 10 centów w 3 lub 2 klasie wagonów dostać się do kolei! Zresztą i obawa o fiakrów jest próżna, bo podniesiony ruch w jednym kierunku sprowadza za sobą i podniesienie ruchu we wszystkich innych kierunkach. Sprawę konnej kolei byłibyśmy szerzej poruszyli, lecz ani na myśl nam nie przyszło, aby podobne pojęcia mogły być istnieć między radnymi.

Walne zgromadzenie pierwszego lwowskiego Stowarzyszenia dostarczania potrzeb domowych odbędzie się w piątek d. 22. bm. w sali gieldowej o g. 5. popołudniu. Bliższa wiadomość w inseratach.

Wczorajszy koncert p. Rogera należy bez wątpienia do nader rzadkich i szczęśliwych rozrywek muzycznych. Pierwszy niegdys tenor Wielkiej Opery w Paryżu, p. Roger, jest dziś jeszcze potężnym śpiewakiem, umiającym po królewsku zawiązać słuchaczami i prowadzić ich po stopniach melodji w zaczerpniętych świat zachwyty. To też Elkonig, przezeń odśpiewany, wywarł niezmiernie wrażenie i poruszył publiczność do niesłychanego zapalu, — a to nietylko potęgą głosu, doskonałością szkoły, przepychem deklamacji, ale nawet grą twarzy miał artysta oddziaływać na słuchaczy, umiał też wszystkie pojęcia połączyć w swoim śpiewie. Romans francuzki odśpiewał p. Roger z lekkością i elegancją, właściwą tylko Francuzom, a w śpiewie ostatnim, Oiseaux légers był nieporównanym w cieniowaniu tonów. Każdy śpiew był przyjmowany gromem oklasków, kilkakrotnie wywołującym śpiewaka, a romans Comme à vingt ans został powtórzonym przezeń na powszechnie żądanie.

Przemysł dnia 17. kwietnia. We czwartek dnia 14. bm. odbyła się tutaj bardzo świetnie majówka studentów tutejszego gimnazjum, na Budach w lasku Lipowieckim, w najodpowiedniejszym do podobnych zabaw miejscu.

Sprzyjająca nadspodziewanie pogoda, jako też doświadczenie, że od lat kilku, gdy wyczyn odprawiania majówki (tutaj znowu wazeli w życie, publiczność tutejsza z pewnością raz tylko do roku w tak wielkiej liczbie razem się zgromadza i prawie bez żadnych kosztów wybornie zabawić się może, ta więc okoliczność i tego roku ściągnęła mnóstwo osób na miejsce zabawy i każdy z pewnością odszedł ztamtąd zadowolony zupełnie tak z grzeczności przyjęcia studentów, zawiązujących całą tą zabawą, jako też z samej zabawy.

Nadmienić tu muszę, że szczególną uwagę wszystkich zwróciła muzyka, złożona z samej młodzieży gimnazjalnej, która widząc do uzupełnienia zabawy konieczną potrzebę utworzenia jakiegokolwiek muzyki (przeszłego roku bowiem podczas podobnej zabawy przygrywała muzyka stojąca tu 30. batalionu strzelców), własnej dobrej chęci zawiązując, ćwiczyła się przez kilka miesięcy i doprowadziła do tego, że nie znając może teorii instrumentów, w tak krótkim czasie utworzyła doskonałą orkiestrę, która grając na miejscu zabawy, dała dostateczny dowód, co to wszystko przy dobrej chęci da się wyprowadzić.

Szczególną zaś uwagę całej publiczności zwrócił także na siebie znany z swej jun. kjerji pewien Jeżonós,

który jakby dla zadrwienia sobie z całej publiczności, wszedł do miejsca zabawy ubrany jak by stangret do stajni. Zdaje mi się, że każdy się przyłączył do mojego zdania, że jegomość ów, jeżeli chciał dać nowe tak często powtarzające się dowody braku wychowania, nie powinien sobie być do tego wybierać miejsca, gdzie każdy z obecnych choć nie w wystawnym, ale przecież w skromnym świątecznym ubiorze się znajdował. Ale nietylko przez ubiór lecz nawet przez samo objęcie się zwrócił do jegomości na siebie uwagę. Był on wprawdzie w Paryżu, ale...

Zółkiew dnia 16. maja. (O pożarze.) Nie mogąc donieść o niczem dobrem, donoszę wam o złem. Znowu w Winnikach był ogień i pogorzało 13 gospodarzy ze wszystkimi budynkami i ruchomościami. Stało się to wczoraj w południe podczas targu, i kiedy było było w polu, dlatego z bydła nic nie zginęło. Nie było komu ratować, a to z trzech przyczyn: po pierwsze, że był targ i jedna część ludzi była w mieście; po drugie, że ci, co pozostali, nie mieli ochoty do tego; po trzecie, że wieś niema najmniejszych przyrzędów do gaszenia, ani uorganizowanej straży ogniowej. Wyobrażenie przechodzi, jak lud jest obojętny na nieszczęście drugiego. Kiedyśmy biegli do pożaru, spotkaliśmy po drodze znajomego gospodarza, który spokojnie dąży ku miastu. A cóż, pali się, a wy tu? — To się pali za okopiami w drugiej stronie, daleko odemnie, — była tego zimnego filozofa odpowiedź. Pożar wybuchnął podczas samego nabożeństwa, w cerkwi odprawianego za dorwanie pańszczyzny. W pół godziny spaliło się to wszystko, co się znajdowało od miejsca powstania pożaru pod wiatrem ku wielkim drzewom, na których pożar sam się zatrzymał: szczęście że nie było wielkiego wiatru.

Żaden z pogorzelców nie był zaasekrowany. Szkoda wynosi przeszło 6.000 złr. Tak szły pożary za czasów śp. centralistycznego opiekunstwa, jak i dziś po dojściu ludu do pełnoletności. Chwały i złego więcej a chaos największy.

Z Podhajec donoszą nam, że manipulacja finansowa tamtejszej zwierzchności gminnej oddawała już wydawała się bardzo naganną, i że w skutek różnych skarg i żądań dawniejsza władza polityczna rozpoczęła była nawet śledztwo, które jednakże nie doprowadziło do niczego, jak zwykle za dawnych „dobrych czasów”. Obecnie Rada gminna na wniosek sekcji finansowej postanowiła przedłożyć Wydziałowi powiatowemu rachunki, za które burmistrz (n. b. nieumiejący pisać i wyrażający się wszechwładnym pisarzem) otrzymał już był absolutorjum. Wydział pod przewodnictwem gorliwego swego prezesa, p. Torosiewicza, zajął się pilnie tą sprawą, i wykrył w istocie deces bardzo znaczny, bo wynoszący 1.981 złr. Rzecz całą oddano następnie sądowi karnemu, który zapewne zarządzi stosowne kroki w celu wykrycia i ukarania sprawcy. Rada gminna podhajecka uchwała d. 13. bm. wyraz podziękowania dla p. prezesa Rady powiatowej za energiczne przeprowadzenie i poparcie tej sprawy, a oprócz tego jeden z pp. radnych gminy wyzywa nas, byśmy ten fakt podali do wiadomości publicznej jako dowód skutecznej działalności organów autonomicznych powiatu podhajeckiego.

Ostatnie wiadomości.

Debaty wiedeńska potwierdza pogłoski o podróży ks. Napoleona do Austrii, lecz utrzymuje, że plan wycieczki do Krakowa i Lwowa stanowczo zarzucono.

Ten sam półurzędowy dziennik pisze, że po ostatecznem przyjęciu ustawy międzywyznaniowej w obu Izbach Rady państwa niezwłocznie ma nastąpić sankcjonowanie wszystkich trzech ustaw, tak zwanych antikonkordatowych. Ogłoszenie tej sankcji będzie hasłem dla br. Mesyembga do wyruszenia do Rzymu, aby przeprowadzić po-

godzenie kurji tamtejszej z nowym faktycznym stanem rzeczy w Austrii pod względem wyznaniowym.

Pester Lloyd donosi, że poseł austriacki w Paryżu, ks. Metternich, otrzymał ponownie pokojowe instrukcje.

Niemiecki parlament cłowy przyjął dnia 18. bm. ustawę o podatku tytoniowym, i uchwalił także traktat handlowy z Austrią.

Jutro spodziewają się w Paryżu odpowiedzi funetańskiego beja na francuzkie ultimatum.

Dzienniki zbijają znowu wiadomość o zamierzonej podróży cesarza Napoleona do Niemiec. Przy wyborach w departamencie Arriège otrzymał kandydat rządowy, p. Denat, 16 810 głosów, a kandydat opozycyjny, Anglade, tylko 6.560 głosów.

Na przedwczorajszym posiedzeniu angielskiej Izby niższej rząd w skutek przyjęcia dwóch poprawek opozycyjnych do bilu reformy szkockiej, doznał klęski. Disraeli prosił o przerwę dyskusji, aby ministerstwo mogło rozważyć swe położenie po klęsce.

Telegramy „Gazety Narodowej”.

Wiedeń dnia 20. maja. Wczoraj toczyły się w Izbie niższej rozprawy nad preliminarzem budżetowym na rok 1868. Potrzeby na dwór cesarski, Radę państwa, Radę stanu, Radę ministrów, ministerjum spraw wewnętrznych, wyznań i oświaty, finansów, tudzież handlu wraz z kosztami wyprawy wschodnio-azjatyckiej przyjęto bez zmiany według wniosków Wydziału budżetowego.

Kursa z dnia 19. maja 1868, godzina 2. min. — popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 57.05. Akcje Karola Ludwika (bez dywid.) 199.—. Kolej siedmiogrodzka 143.—. Kolej południowa 174.60. Kolej państwowa 256.50. Kolej lwowko-czerwiowiecka 172.75. Kolej północna 183.50. Kolej Rudolfa 102.50. Kolej Franciszka Józefa 158.—. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 63.—. Losy 1860 r. —. Losy 1864 r. 84.70. Napoleondor 9.32. Pruski kurant 1.71%. Losy 1839 r. 173.50. Losy kredytowe 131.25. Usposobienie ożywione.

Kursa z dnia 19. maja 1868, godzina 6. min. 20. popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 56.90. Akcje kredytowe 181.70. Akcje Karola Ludwika (bez dywidendy) 198.75. Kolej południowa 174.40. Kolej państwowa 256.—. Losy 1860 r. 79.85. Karola Ludwika obligi pierwszeństwa II. emisji 88.75. Lwowsko-czerwiowieckie obligi pierwszeństwa 76.50. Napoleondor 9.32. Spirytus —. Usposobienie mdłe, ciche.

Paryż. Renta 3% 69.57. —

Wrocław. Pszenica 114. Żyto 73. Owies 39. Rżepak zimowy —. Konieczna bez zmiany.

Berlin. Moskiewskie banknoty 83%. Akcje kredytowe 81%. Galicyjska kolej 90%. Kolej południowa 148%. Wiedeń 86%. Pszenica —. Żyto 58%. Owies 30%.

W uzupełnieniu telegramu wczorajszego donosi nam p. J. Krzysztofowicz z Wiednia listownie, że cena wólow galicyjskich na targu d. 18. bm. (za lichej cętar 27—27½, dobrych 28—28½, złr.) byłaby wypadła o wiele droższą, gdyby reżentji miejscowi nie byli mieli zapasów z przeszłego tygodnia, kiedy spęd będą reżentgo wynosił 4.200 sztuk. Na przyszły tydzień, choćby nadeszło i 3.000 sztuk wólow, cena powyższą się utrzyma, a być może, że nawet będzie droższą, ponieważ zapasy widać, a potrzeba, jak widać, jest wielką.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Cennik giełdy we Lwowie, d. 19. maja

Table with columns: Cennik giełdy, I. Akcje za sztukę, II. Listy zastawne za 100 zł, III. Oblig. za 100 złr., IV. Monety.

Opinia komitetu galic. Tow. gosp. w sprawie pomnożenia stacji konkursowych do przyznawania nagród za chów koni, przedłożona Wysockiemu c. k. namiestnictwu.

ad 2. Co do kwestji drugiej, powołał się nam przedewszystkiem przychodzi na relacje naszą z d. 13. kwietnia 1864 l. 114 (przesłaną w skutek zapytania Wys. namiestnictwa z d. 26. lutego b. r. do l. 10384), a w której objawiliśmy życzenie, aby do przyznawania nagród wzywano koniecznie miejscowych hodowców koni i znanych ze znanstwa gospodarzy posiadłości wiejskich.

Zyczenie to stawiamy obecnie jako conditio sine qua non skuteczności działań Wys. rządu w tym kierunku — rozdawnictwo bowiem dotychczasowe wielkiej i zasłużonej uległ nusi krytyce. Pozwalamy sobie przytem nadmienić, iż zawiązane obecnie po powiatach oddziały gospodarzów Towarzystwa naszego, mogłyby rzecz wiele ułatwić; oddziały bowiem Rady gospodarskie wydelegowałyby niezawodnie na wezwanie Wys. rządu meków, znanych ze znanstwa zarówno, jak niemniej sumiennych.

niów rnski, Chodczków mały, Chotchańszczyzna, Hahuszczyna, Konstantynówka, Kudańce, Romanówka, Romnowe Siolo, Słupki, Żerebki królewskie, Żerebki szlacheckie.

Mamy bowiem przekonanie, że wycięci nie przyczynią się do produkcji tych koni, jakich krajowi i Wys. rządowi potrzeba. Na poparcie tego twierdzenia przytoczamy zdanie jednego z znakomitych hodowców koni w kraju naszym: „Producent koni wycięgowych — mówi tenże w relacji swej do komitetu w r. 1861 nadesłanej — poświęca wszystkie inne zalety i własności dobrego konia, byleby tylko produkował zdolne do swej zyskowej apokali naderżenie. Mniej zważa on na silną budowę konia, co daje wytrzymałość; na harmonię składowych jego części, co robi konia smacznym pod wierzchem; na piękne formy, które po największej części są rekompensacją jego konia, — ale polując ciągle na wyprodukowanie jak najszlachetniejszego konia, poświęcając wszystko temu celowi, dobiera do parowania klacze z tą własnością, dla której już przy jej produkcji poświęcono wszystkie inne względy, i ogiera celującego szybkością, choćby był podkasały, że źle zamkniętym bokiem, szczypliwy i brzydki jak grzech śmiertelny. Przytem może być kapryśny, zły, nawet rozbójnik, to nie nie szkodzi, bo z tem wszystkim może być szybki i na kursach wygrać.”

Wskazawszy poprzednio potrzeby pomnożenia stacji konkursowych w kraju naszym do liczby 18 lub 19 stacji rocznie, w miejsce obecnie istniejących 8 stacji, idzie o wykazanie funduszy, na to potrzebnych. Według obecnego systemu istnieje stacja konkursowych 8, a dla każdej z nich jest przeznaczona kwota łączna 58 dukatów. Mnielibyśmy preto:

a) Aby na przyszłość dla każdej stacji zniżyć kwotę premiiową na 50 dukatów, przez co zaoszczędzono by na każdej stacji dukatów 8, czyli na ośmiu stacjach dukatów 64. Do liczby przeto obecnie przy istniejących 8 kwot premiiowych przy byłaby jedna jeszcze z zaoszczędzenia, co uczyniłoby razem kwot 9.

ważny, kwota ta, stosunkowo tak mała, w funduszach państwa się znajduje, ile że w miarę przechodzenia produkcji koni, dla państwa potrzebnych, w ręce prywatne, dałoby się ogromne koszty, na utrzymanie stacji rządowych potrzebne, znacznie umniejszyć.

Ostatecznie wszakże, gdyby bacząc na krytyczne położenie finansów państwa, poświęcenie nawet tak drobnej kwoty (która zdaniem naszym, w ostatecznym rezultacie byłaby dla Wys. rządu tylko udzieleniem pożyczki na ogromną lichwę), okazało się niemożliwym, niewąlniebyśmy się zapoznawali: aby z liczby trzech premii wycięgowych cesarskich areny lwowskiej, dla właścicieli wiejskich stadiu przeznaczonych, jedno, i to największe na cel pomieniony ujęte zostało.

Producent koni wycięgowych — mówi tenże w relacji swej do komitetu w r. 1861 nadesłanej — poświęca wszystkie inne zalety i własności dobrego konia, byleby tylko produkował zdolne do swej zyskowej apokali naderżenie. Mniej zważa on na silną budowę konia, co daje wytrzymałość; na harmonię składowych jego części, co robi konia smacznym pod wierzchem; na piękne formy, które po największej części są rekompensacją jego konia, — ale polując ciągle na wyprodukowanie jak najszlachetniejszego konia, poświęcając wszystko temu celowi, dobiera do parowania klacze z tą własnością, dla której już przy jej produkcji poświęcono wszystkie inne względy, i ogiera celującego szybkością, choćby był podkasały, że źle zamkniętym bokiem, szczypliwy i brzydki jak grzech śmiertelny. Przytem może być kapryśny, zły, nawet rozbójnik, to nie nie szkodzi, bo z tem wszystkim może być szybki i na kursach wygrać.”

Za tem ujemnie przemawiałbyśmy z tego względu jeszcze, iż ile nas doświadczenie poucza, zabiera najościżej na arenie lwowskiej tej najwyższej nagrody właśnie spekulanci Prusak, za pomocą koni w kraju nieprodukowanych; a tak ta najwyższa nagroda nie idzie bynajmniej na korzyść kraju Prusaka. Z komitetu c. k. Towarzystwa gosp. gal.

Lwów d. 13. maja 1868.

Wiadomości.

pałki przy bydle podejrzanem o zarazę, tudzież do wynagradzania ze skarbu państwa wartości bydła. Ubitych w skutek zarządzeń policyjno-sanitarnych. Przy obradach był obecny minister spr. wewnętrznych, dr. Giska. Zgodzono się na przyjęcie wniosku rządowego z matami poprawkami. Ewentualna ustawa ta, jeżeli będzie uchwaloną (co nie podlega wątpliwości) częściowo tylko odpowie wymaganiom stosunków faktycznych, osobliwie w Galicji w miejscowościach nadkordonowych. Znac w niej wpływ poła Żyżyka, którego działalność w tym kierunku w sejmie galicyjskim tkwi jeszcze świeżo w pamięci interesowanych. Gdyby zacytował Agopowicz miał być możność objaśnienia komisji reżentnej o mnożenie wypadków, niedających się zatamować rozporządzeniami prowizorycznymi, natenczas projekt ustawy byłby może inaczej wypadł.

Część urzędowa.

Konkurs. W Jaryczowie główna trafika do wydzierżawienia. Edykta. Sąd powiatowy w Bohorodczanach zawiadamia Franciszka Prouty i Sydonię Fabrycy o pozwie Leiby Rubina pto 300 złr. — Dyrekcja galic. Towarzystwa kredytowego wypowiada w terminie bieżącym na dobra Platenice I. i II. — Sąd powiatowy miejski d-legalowany w Stanisławowie zawiadamia Maurycego hr. Ysenberga o pozwie Jana Agorowicza względem ekstat pewnych praw z dóbr Czerniejowa i Chryplina. — Sąd krajowy we Lwowie zawiadamia Pawła Baranського o pozwie Marji Bobory o uznanie intab. praw własności do realności pod l. 83%.

Table with columns: W. A., z dnia 19. ma, Oblig. dng. państ. 5%, na 100 zł. m. k., Pożycz. nar. 1854/5% za 100 zł. m. k., Losy z roku 1860, Akcje banku nar., Towarzyst. kred. na 200 gt., Londyn 10 fnt., sterlingów, Dukaty cesarskie sztuka, Srebro za 100 zł. w. a.

Wiedeń 18. maja. % Metaliki na wal. anstr., Pożyczka narod., Metaliki na m. k., Obl. ind. niż. austr., węgierskie, chor. i sław., galicyjskie, bukowińskie, siedmiogr.

